

IRENA TURNAU, *Skórnictwo odzieżowe w Polsce XVI—XVIII wieku*, Wrocław 1975, ss. 198.

Wobec znikomego zainteresowania dziejami naszego rzemiosła branży skórzanej z uznaniem należy powitać pracę Ireny Turnau, w której omówiono pracę szewców, kuśnierzy, miechowników, kaletników i taszników. Autorka zajmuje się tylko skórnictwem odzieżowym, a więc produkuje obuwie, szyciem okryć skórzanych, wyrobem czapek futrzanych, rękawiczek skórkowych oraz różnych dodatków do odzieży, jak np. woreczków skórzanych, czyli mieszków, toreb, sznurowadeł i pasów. Praca składa się z pięciu rozdziałów: „Baza surowcowa”, „Szewstwo”, „Szycie okryć futrzanych i czapek”, „Drobne rzemiosło skórnictwa” i „Moc produkcyjna”, a ponadto z „Wprowadzenia” i „Wniosków końcowych”.

Dociekania swe oparła I. Turnau na ogromnym materiale faktograficznym, który poddała wnikliwej analizie. Podstawą badań były przede wszystkim liczne źródła rękopiśmienne i opublikowane, a ponadto zabytki kultury materialnej i materiały ikonograficzne. Autorka sięgnęła też po monografie poświęcone dziejom rzemiosła, pojedynczym cechom, poszczególnym miastom oraz określonym regionom kraju. Wykorzystana też została literatura obca oraz współczesna techniczna, podnosząca poruszaną w recenzowanej pozycji problematykę.

Najobszerniej I. Turnau omówiła szewstwo (s. 35—113), podkreślając przy tym istotny fakt, iż na terenie Polski, na skutek krzyżowania się wpływów kultury wschodniej i zachodniej, występowała duża różnorodność typów produkowanego obuwia (s. 94). Jeśli natomiast chodzi o inne kunszty, to Autorka podaje szereg interesujących danych na temat świadczonych przez nich usług, których dotyczyła historia rzemiosła w pełni nie dostrzegli. Są to więc poważne plusy recenzowanej pozycji. Uważam jednak, że przy omawianiu bazy surowcowej należało zaniechać spekulatywnego obliczania rozmiarów produkcji skór surowych, a natomiast trzeba było wprowadzić do pracy przynajmniej zwięzłe wiadomości na temat garbowania skór¹. Gdyby jeszcze Autorka zrezygnowała z rozszerzania tematyki swych badań o ziemie położone poza granicami Polski, a więc o obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego, Pomorza Zachodniego, Śląska oraz ziem będących pod panowaniem pruskim i austriackim, a wykorzystwała w większym stopniu dane z terenu ziem ruskich Korony, gdzie przede wszystkim krzyżowały się wpływy Wschodu i Zachodu, to wówczas cała problematyka badawcza zostałaby zamknięta w jedną całość i podporządkowana w pełni tytułowi pracy.

Efektywna byłaby również konfrontacja pewnych wiadomości źródłowych z informacjami rzemieślników, celem uściślenia niektórych problemów technicznych. Przykładem może tu być sprawa smolowania dratwy² czy wkładania drewnianka między podeszwę a podpodeszwę³, o czym, niezbyt jasno, mówi się w recenzowanej pracy na s. 79 i 107.

Podnosząc ten problem, uważam za celowe by tu stwierdzić, iż nakazem chwili jest dziś jeszcze skierowanie badań etnograficznych na przebadanie ważkich problemów tradycyjnego szewstwa i kuśnierstwa, które dotychczas pozostawały na marginesie tej dyscypliny naukowej, by w przyszłości ułatwić historykom interpretację tekstów źródłowych.

W pracy nazwy miejscowości należało zaktualizować — nie Bierzka a Bireza, nie Dynowo a Dynów, nie Lisko a Lesko, nie Czucz a Czudec (s. 121). W przedrozbiorowej Polsce nie było woj. przemyskiego (s. 155) ani chełmskiego (s. 167), a była natomiast ziemia chełmska i przemyska (też wymieniona — s. 167), które wraz z sanocką, halińską i lwowską wchodziły w skład woj. ruskiego (to wymienione na s. 167). Nie mam przekonania co do celowości wprowadzenia takich nazw jak, podaje w pierwszym przypadku, Białostockie, Chełmskie, Kaliskie, Krakowskie, Lubelskie, Łęczyckie, Przemyskie, Rzeszowskie czy Sieradzkie z uwagi na ich nieścisłość.

Mówiąc o podziale wyznaniowym wśród szewców (s. 45), przykład z prawosławnymi i grekokatolikami najmniej właściwy, bo w tym wypadku obrządek pokrywał się z przynależnością narodową, a zatem chodziło o Rusinów czy, używając terminologii współczesnej, Ukraińców. Pojęcia te też nie są w recenzowanej pracy ujednolicone, bo raz mowa o Rusinach (s. 54) a drugi o Ukraińcach (s. 167); zestawienie ich na s. 121 razem („... nieraz współżyli zgodnie w polskich cechach, np. Rusini czy Ukraińcy”) daje do zrozumienia, że chodzi o odrębne narodowości.

Jeśli natomiast chodzi o fragmenty statutów cechowych, w świetle których wysunięty został wniosek, iż obowiązywał zakaz używania skór konskich (s. 16), odnoszą się one do norm zwyczajowych, obowiązujących wówczas rzemieślników⁴.

Te drobne niedociągnięcia, których nie sposób uniknąć w pozycji pionierskiej, w niczym nie umniejszają wartości recenzowanej pozycji.

Tekst pracy opatrzony został licznymi przypisami, a pod koniec umieszczono wykaz materiałów rękopiśmiennych oraz streszczenie w języku angielskim. Przydatny byłby zestaw wydawnictw źródłowych i wykaz publikacji naukowych oraz słownik rzeczowy i indeks nazw geograficznych. Szkoda też, że zabrakło miejsca na umieszczenie ilustracji.

Nie ulega wątpliwości, że praca Ireny Turnau będzie punktem wyjścia do dalszych badań nad podniesioną problematyką, a jako taka stanie się niezbędna nie tylko dla historyków, ale sięgać po nią będą również archeolodzy i etnografowie.

Stanisław Franciszek Gajewski

PRZYPISY

¹ Problem ten omówiony został odrębnie w pracy I. Turnau, *Garbarstwo na ziemiach polskich w XVI—XVIII wieku*, Wrocław 1975, ss. 133.

² Dratwę smolowano z dwu względów: ułatwiała to szycie i konserwowała ją. Warto też nadmienić, że na końcu, celem ułatwienia wkładania jej do otworu, wplatano szczepek z dzika.

³ Drewnianko takie, z lipy, wkładano w celu usztywnienia obuwia.

⁴ Porównaj treść 8 punktu statutu cechu tkackiego w Cieszanowie, w którym istniał podobny w treści passus, zakazujący w tym wypadku niesienia przez majstra przędzy (S. F. Gajewski, *Statuty cieszanowskiego cechu tkackiego*, „Pol. Szt. lud.”, R. XXVIII, 1974, nr 1, s. 61).

EMA MARKOVÁ, *Slovenské ľudové tkaniny*, Bratislava 1976, ss. 289, ilustr. 228.

Autorka na podstawie wieloletnich badań terenowych, przeprowadzanych w latach 1939—1967, w oparciu o zbiory muzealne oraz dotychczasową literaturę, ilościowo bogatą, choć

pozbawioną pozycji syntetycznych, stara się w recenzowanej pracy zarysować niezwykle bogate i wielopłaszczyznowe zjawisko, jakim była słowacka tkanina ludowa na przestrzeni

ostatnich 150 lat. Centralną częścią pracy jest próba regionalizacji słowackiej tkaniny ludowej, co poprzedzone zostało obszernymi wyjaśnieniami na temat właściwości surowców, przygotowywania włókna i nici itd. Znaczną część pracy stanowi omówienie techniki wykonywania tkanin oraz rozważania na temat ich funkcji.

Autorka zakładając, niewątpliwie słusznie, iż na końcowy efekt, to jest tkaninę, mają wpływ trzy istotne czynniki: właściwości materiału, technika wykonania oraz cel wyrobu, w tej właśnie kolejności omawia zagadnienie. W rzeczowy, zwięzły sposób przedstawia Marková trzy podstawowe surowce do wyrobu tkanin: wełnę, len i konopie oraz szkiełce drogę, jaką prowadzi od surowca do produktu finalnego, tj. nici. Udało się autorce zawrzeć na niewielu stronach bogatą informację popartą cennymi i przejrzystymi rysunkami. Ta część pracy zasługuje na szczególne uznanie, stanowiąc niezwykle interesujące źródło dla etnografów, historyków kultury materialnej a także językoznawców.

Wykorzystywane przez lud słowacki tkaniny dzieli Marková wg kryterium przeznaczenia na: tkaniny gospodarcze (derki, pokrowce, worki, plachty itd.), tkaniny domowego użytku (obrusy, pościel, ręczniki itd.) oraz tkaniny osobistego użytku. Ta ostatnia kategoria jest szczególnie obszerna, gdyż należą tu ubiory i stroje kobiet i mężczyzn, tak zróżnicowane na terenie Słowacji.

Każda z wyodrębnionych przez autorkę kategorii tkanin odznacza się swoistymi cechami, od różnic w rodzaju materiału poczynając na zdobnictwie kończąc. Cechy te zostały przekonywająco, choć niekiedy zbyt schematycznie naszkicowane.

Zasadnicza część książki — próba regionalizacji tkanin ludowych na Słowacji — w porównaniu z wcześniej omawianymi fragmentami pracy wypadła blado i nieprzekonywująco. Wynikło to przede wszystkim z braku jednoznacznie przyjętego zespołu kryteriów. Wiadomo — pisze o tym autorka, że zespół ten obejmuje zarówno rodzaj materiału, jego szeroko rozumiane zdobnictwo oraz funkcje tkaniny. Zastosowanie tych wszystkich

kryteriów umożliwiłoby przeprowadzenie sensownej regionalizacji. Autorka nie jest jednak w swoich poczynaniach konsekwentna, posługuje się kryteriami wymiennie, co prowadzi do chaosu i sprawia wrażenie, iż regionalizacja dokonana jest arbitralnie. W rezultacie czytelnik pozostaje w przekonaniu, iż jedynie pewną informacją, jaką otrzymał, choć poznawczo mało istotną, bo zbyt ogólną, jest to, iż na północy Słowacji głównym surowcem do wyrobu tkanin była wełna, na południu i zachodzie konopie, a na wschodzie len.

Inne zarzuty, jakie można wobec pracy wysunąć, wynikają z jej tematycznego zawężenia. Brak tu informacji na temat charakteru tkactwa ludowego (przemysł domowy czy rzemiosło?), niewiele dowiadujemy się o roli tej gałęzi wytwórczości w ekonomicznym życiu wsi słowackiej, a przede wszystkim nie otrzymujemy informacji na temat obecnego stanu ludowego tkactwa. Wiadomość, iż po drugiej wojnie światowej było na Słowacji czynnych ok. 60 tys. tkaczek i tkaczy sugeruje, iż wyrób tkanin nie należy na wsi słowackiej do odległej przeszłości, być może jest jeszcze dość żywy. Niewielki rozdział na temat współczesnego stanu tkactwa ludowego na Słowacji wraz z choćby najogólniejszymi informacjami na temat samych wytwórców wydawał się wskazany. Paradoksalne bowiem, że o technice dowiadujemy się wiele i w sposób bardzo rzeczowy, a o wytwórcach autorka milczy lub ich rolę zbywa ogólnikami.

Oczywiście, powyższe zarzuty nie są w stanie odebrać pracy podnoszonych uprzednio walorów: jasności wywodów w części technicznej, rzeczowości oraz przede wszystkim znacznej wartości poznawczej. Walory te podwyższa bogata szata ilustracyjna, na którą składają się liczne rysunki oraz kolorowe i czarno-białe fotografie. Praca zaopatrzona jest w obszerny słownik użytych terminów fachowych i nazw gwarowych, bogaty zestaw literatury i streszczenia obcojęzyczne.

Monografia o ludowej tkaninie stanowi cenne źródło do poznania słowackiej kultury ludowej.

Ryszard Kantor

LIST DO REDAKCJI

O MINIATURACH NA SZKLE

W związku z zamieszczoną w numerze 2 „Polskiej Sztuki Ludowej” (rok 1976) publikacją Janiny Oryńczyny pt. *Dewocjonalia Częstochowska* pragnę, jako syn malującej na szkle Marii z Kellerów oraz brat wspomnianej w artykule Zofii z Mączyńskich Parkitnej, dodać kilka szczegółów. Matka moja, Maria z Kellerów Mączyńska, będąca żoną introligatora Teodora, wykonywała miniatury, których kilka przesyłam na załączonym zdjęciu, a które są w posiadaniu moim i mojej rodziny. Prócz tego matka wykonywała wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej na szkiełkach dużo mniejszych, które wprawiano w złote pierścionki i sygnety rodzinne herbowe, spotykane dziś jeszcze w Skarbcu Jasnogórskim. W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, prócz wspomnianych miniatur oprawnych w złoto, można również spotkać miniatury wprawiane w wykonane przez więźniów pierścionie z włosia końskiego lub chleba. Nabywcami miniatur na szkło byli jubilerzy z Krakowa pp. Zajączek i Czaplicki z Sukiennic, jak również poważny zakład jubilerski we Lwowie, mieszczący się obok kościoła OO. Bernardynów.

Dla pewnego wyjaśnienia chciałbym opisać jak się odbywało malowanie: linijka z drzewa długości ok. 1 m a wysokości ok. 3 cm, z czego górna część była nałożona kilka milimetrów woskiem, do którego przykładano się dane szkiełko (szkła szlifowane sprowadzane były z Czech). Wówczas następowało malowanie, w kolejności występujących kolorów, a ostatecznie całe gotowe szkiełko wyzłocone 14 karatowym złotem.

Bernard Mączyński

Katowice, dnia 21 lipca 1977 r.

